

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Ryrmarkiewicz.

## Poznań, dnia 25. Października.

(Wiara i Narodowość.) — Nigdzie zapewne tyle co u nas nie powtarzano zdania tego, że narodowość ściśle z wiarą jest połączona; nigdzie może też nie widać tak jasnego i tylokrotnego splotu dwóch tych ducha ludzkiego potęg, czy to w dziejach, czy w nabożeństwie, czy w instytucjach politycznych, czy nakoniec w obyczajach i zwyczajach domowych narodu, jak u nas! Tak, zjawisko połączenia wiary z narodowością u nas, za niezaprzeczonego fakt a orzeczenie jego za niezachwiany aksjomat wyznania narodowego uchodzi.

W dzisiejszych czasach, gdzie w dziedzinie wiary znowu powszechny się ruch okazuje; gdzie również nieukożone narodowości zapędy coraz powszechniejszego i coraz wydatniejszego pojawu się dobierają, kwestya związku między pomienionymi potęgami oczywiście nowego interesu nabiera, w nowym przedstawia się światło, i na nową, gruntowniejszą zasługuje uwagę. Z bezpośredniego poglądu, trzeba ów aksjomat narodowy na stanowisko wyrozumowanego przeświadczenia podźwignąć!

Potrzeba tego tém jest większa, im poważniejszym od powszechnego mniemania zdaje się być przeciwne twierdzenie uczonych; im głośniejsze i złudniejsze jest również przeciwne zdanie modnych naszych socjalistów, utrzymujących, że Chrystyanizm dla ludzkości dzisiejszej nie jest wystarczającym!

Jakoż istotnie, rzuciwszy okiem rozumu pierwszy raz na powyższą kwestyą, zdawać się może na pozór, że tak wypadki dziejowe, mianowicie w początkach chrześcijańskiego bytu naszego, jako też i pojęcie samego Chrześcijaństwa i jego dążności w ogóle, wręcz są przeciwne powszechnemu narodowi naszego mniemaniu. U historyków bowiem naszych uczonych już to jest prawie utarte zdanie, że Chrześcijaństwo przytłumiło i zniweczyło rodzimność słowiańską; — tak dalece, że całe dzieje Polski wedle nich nie mają innego znaczenia nad to, że były bezustannem oddziaływaniem, wykływaniem się pierwiastku narodowego z więzów i zapór, któremi go ogarniał Chrześcijaństwa ryczałtowy napływ. I popierają zdanie swoje uczeni ową zapalczywością, jaka się okazuje w walkach Słowian z Germanami niosącymi nienawistną dla nich wiarę chrześcijańską, do której narody słowiańskie niewypowiedziany i nieukożony wstręt czynły. — Następnie utwierdzają zdanie swoje wypadkami, które po przyjęciu wiary chrześcijańskiej przez rządców polskich i nałożeniu jej na naród zaszyły w Polsce, za czasów Masława, gdzie sprzeczność narodowości z wiarą w najokropniejszym wybuchu namiętności rodzimych się objawiła: w mordach, pożogach, rabunkach, tak na domach bożych, jako i na sługach kościoła dopełnionych, przez lud, który tylko tym sposobem zdołał rodzimo i swobodnie odetchnąć, na zgliszczach wiary, od której tyle ucisku i skrępowania w narodowości swojej doznawał!

Te więc fakta a może i inne jeszcze, zdają się jawnie okazywać, że między narodowością a wiarą nie tylko nie ma najmniejszego związku, ale owszem jak największa zachodzi sprzeczność, kiedy w czasach dziewiczości i niemowlęctwa swego, tak wyraźny instynktowy wstręt do wiary okazywała narodowość nasza.

Również i apyoryczne pojmowanie Chrześcijaństwa zdaje się na pozór w zupełnej stać sprzeczności z pojęciami, jakie zwykle o narodowości miewamy. Chrześcijaństwo, uważając wszystkich zgoła ludzi jako bliźnich, jako braci i synów jednego ojca niebieskiego, nosi wszelkie światowe między nimi różnice, i piętn; w oczach jego, jak powiada pismo, niema ani Greka ani Żyda, ani męża ni kobiety, tylko wszyscy są jedno w Chrystusie! Znosi więc Chrześcijaństwo nie tylko różnicę starożytną: niewolników i wolnych, nie tylko różnicę stanów, ale nawet zaciera różnicę narodów i ma dążność całkiem kosmopolityczną; kiedy przeciwnie narodowość ma dążność ku odrębności, ku wyznamięnowaniu się jak najwybitniejszemu jednemu narodowi z pomiędzy wszystkich innych na świecie, a przytém strzeże z obowiązku różnicy tej jak najzaciętej. — Chrystyanizm dalej odwodzi umysł od ziemskości, nieustannie ku niebieskiemu królestwu je nawodząc; — kiedy przeciwnie narodowość niczego tak mocno, tak niezbędnie pragnąć nie może, jak właśnie królestwa rzeczywistego na ziemi!

Jakże więc i z tego względu uważane dwie tak wręcz sprzeczne potęgi mogą w nierozdzielny ze sobą zostawać związek? Oczywiście wszystkie pozory zdają się mówić jak najwyraźniej przeciw takiemu węzłowi! A tymczasem lud jak wierzył, tak wierzy głęboko w nierozdzielny węzłowiec.

Utalentowana autorka tego wybornego dzieła, genialnie w ducha naszego Ludu wnikałszy, opowiada jego prostą a serdeczną i szczerą mową najważniejsze wypadki z rzezonego okresu dziejów Polskich. Daleką będąc od oschłego i drobiazgowego wyliczania czynów historycznych, nie służących często do niczego więcej, jak tylko do bezowocowego objuczenia pamięci, przedstawia Iulija Woykowska z jednej strony najwznieślijsze szczyty, do których się strumień żywota narodowego wspaniale piętrzył, a z drugiej najgłębsze przepaści, po których duch narodowy nurlując, najżywotniejszą swe siłę marnował; a przedstawia to wszystko w sposób tak obrazowy i tak zajmujący, iż martwa przeszłość czarodziejską siłą ducha zaklęta, w żywe się kształty przybiera, w słońce ducha narodowego jej czoło uwieńczające, przeglądając się w terażniejszości, strumieniem łez krwawych ciekającej, na niebie przyszłości świetną tęczą nadziei pocieszającą goreje. Na każdej niemal stronie przemawia duch przeszłości do ducha terażniejszości, już to wzywając go do wstępowania w ślady dzielnych pradziadów, już też wskazując mu w strumieniu żywota narodowego niebezpieczne skały, rozbiciem zagrażające. Umiała więc zacna autorka najgłówniejszemu zadaniu dziejów ojczyźstych, zwłaszcza dla Ludu pisanych, zadość uczynić, że na duchowym pokarmie przeszłości, ducha terażniejszości do pędu Farysa ukrzepia, że na zgubnych błędach ojców, nieszczęsnych wuków zbawienną naucza prawdy, i że wystawia minioną wielkość i godność narodu, mową pełną ducha i prawdy, do czego się nie mało piękne i jędrne pieśni, stosownie przeplatane, przyczyniają. Oby tak w ustach Ludu zabrzmiały, jak niegdyś niebezskutecznie śpiewy historyczne Niemcewicza, choć jeszcze duchem kastowym trącające, w ustach naszej wykształcenijszej młodzieży!

Prócz tego ma jeszcze nasze dzieło i tę wielką zasługę, że po niem

## Dzieje Polskie od Lecha aż do śmierci Królowej Jadwigi, spisane podług opowiadania Bartłomieja

przez  
autorkę pieśni dla Ludu wiejskiego.  
Leszno i Gniezno czcienkami i nakładem Ernsta Günthera 1845.

Jest to cechą wydatnie wiek nasz znamionującą, że się już dziś samowiedza narodowa na kasty ograniczać nie da, ale, że całe ciało narodowe na wskroś przenikać zaczyna. Dawniej poprzestawano na tém, że szlachta, wyższe duchowieństwo i najzamożniejsza tylko część plebejusów, reprezentowała naród; dziś duch czasu, znosząc różnicę stanów, i krusząc przywileje bez pokrzywdzenia Ludu istnieć nie mogące — każdego człowieka w szranki życia publicznego powołuje. Wiek XIX. wywiesił nowy sztandar z napisem: Każdy człowiek ma prawo i powinien być obywatelem. Walka o zjisczenie tego godła jest wzniosłym zadaniem naszego czasu, a przewodniczką w tej wielkiej walce jest niezaprzeczenie Francya; bo też nigdzie dla podźwignienia Ludu z nędzy i ciemnoty nie czynią tyle, co tam. Nawet i my poznaliśmy się, choć niestety! nieco późno, na tej nieobalnej prawdzie, że bez Ludu duchem obywatelskim tchnącego, naród istnieć nie może. Dowodem tego są już to stowarzyszenia polepszenie bytu materyjalnego jako też i podźwignienie oświaty naszego Ludu na celu mające; już to pisma peryodyczne, albo bezpośrednio dla Ludu wydawane, albo też pośrednio jego świętej sprawie służące; już też w końcu od czasu do czasu pojawiające się dzieła sprawie ludowej i Ludowi poświęcone. —

W rządzie ostatnich pierwsze należy się miejsce świeżo wysłanemu dziełu: »Dzieje Polskie od Lecha aż do śmierci Królowej Jadwigi, spi-

zeł wiary swojej z narodowością i ma słusność, a wiara jego istotnie głębszą jest nad pozornie uczone i rozumne mniemanie mędrków!

Długoby się przyszło rozwodzić nad pojedynczymi punktami, nad mylnością zdań powyżej przytoczonych; na to ani miejsca ani czasu tu nie ma. Przytoczymy tu tylko to, co do ich wywrócenia kardynalnie potrzebne.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

**Poznań, 24. Paźdz.** — Ministerjum spraw wewnętrznych uważa za swój obowiązek, następujące doniesienie podać do publicznej wiadomości:

»Choroba ziemniaków pojawiająca się w roku bieżącym po rozmaitych okolicach, w jednych mniej, w drugich więcej, z wielu już stron wywołała życzenia, aby ziemniaki zacząć na nowo chodować z nasienia. Doświadczenia dotychczasowe nauczyły wszakże, że aby na tej drodze przyjść do zbierania plonu, potrzeba na to lat wielu, coby oczywiście z wielką było połączone szkoda dla rolnictwa. Do tego jeszcze dodać wypada niepewność pomyslnego skutku.

Doświadczenie jednakże nie dawno zrobione, na największą zasługuje uwagę. Ogrodowemu w dobrach Boitzenburg należących do hrabiego Arnima, panu Zander, który, jako ogrodnik uczony wielkie sobie zjednał imię na wystawach kwiatów i owoców w Berlinie, udało się, w jednym roku z nasienia dochować się ziemniaków, których zbiór wyrównywał zbiorowi z ziemniaków zasadzonych; a ziemniaki w ten sposób zebrane w roku bieżącym, zupełnie są zdrowe i wolne od choroby, kiedy zwykłym sposobem sadzone zarażone są chorobą. Doniesienie ogrodowego Zander, które nas co tylko doszło, następujące w tym względzie przepisuje postępowanie:

Zbiera się w jesieni jagody z ziemniaków przed mrozem\*), i zachowuje się takowe do końca Stycznia w miejscu suchém, gdzieby mróz nie dochodził. Jagody natenczas rozdusza się ręką, i wkłada do garnka lub innego naczynia, w którym 6—8 dni zostają, aby gniły, przez co części szlamowate oddzielają się od nasienia. Następnie nalewa się na nie woda, a podobnie jak ziarna ogórkowe obmywają się, suszą i chowają w miejscu suchém.

W końcu Marca albo z początkiem Kwietnia sieje się nasienie to w inspekta, i obchodzi się z tém podobnie jak z innymi roślinkami warzywnymi. Jeżeli kto ma miejsce ciepłe, nie wystawione na wiatry: na przykład kawałek ziemi położony przy domu albo jakim murze na południe, (podług zdania pana Zander) nie potrzeba natenczas inspektów z oknami, ale można się z roślinkami temi obchodzić jak z roślinkami tabacznymi; starać się jednakże trzeba, ponieważ młode te roślinki bardzo są niewytrzymałe na mróz, aby je w nocy, jeżeli się na mróz zanosi, przykryć słomą albo deskami, co bardzo łatwo da się uskuteczyć, jeżeli inspekt otoczy się ze wszystkich stron deskami na podłoż poutykanemi w ziemię, na których rozpościera się przykrycie tak, że się roślin wcale nie porusza.

Skoro rośliny te w Maju już podrosły, przesadza je się na grunt lekki w takiem od siebie oddaleniu, jak się zwykle ziemniaki sadzą.

Pan Zander wziął w tym roku nasienie z ziemniaków saskich, tak zwanych wczesnych czyli Święto-Jańskich, i zasiał je w inspekt 11. Kwietnia, przesadził zaś rośliny na pole na dniu 26. Maja. Dodajemy przytém, że wegetacya w Boitzenburg o 14 dni później następuje jak w Berlinie. Każdy

\*) Podług innych doświadczeń mały mrozek nie szkodzi, aby nasienie nie miało puszczać kielków.

całem, jakby perły, rozsiane zasady, co Ludowi jego przynależną godność, jego ważne znaczenie i jego wielkie i święte obowiązki w prawdziwym świetle poznać dają; a tak ominęła szan. autorka zgonu Charybdę, w którą zwykle jednostronni, a ztąd niesprawiedliwi lub chytry miłośnicy Ludu wpadają, co się dla Ludu samych tylko praw domagają, a o powinnościach jego, albo zupełnie przemilczają, albo je też tylko za rzecz potoczną być cenią. Zdają się oni o tej kardynalnej zasadzie społecznej nie wiedzieć, że prawo i obowiązek zawsze w parze chodzą, i że prawo bez obowiązku istnem jest bezprawiem, czyli przywilejem.

W końcu nie możemy jeszcze i o tej zalecie dziejów Polskich zapomnieć, że do opowieści czysto dziejowych Bartłomieja znajdują się często epizodycznie powtrącane ustępy, w których albo kmiecie sami jaką kwestyją, tyjącą się życia publicznego, lub też domowego, wszechstronnie roztrząsają, albo też Bartłomiej sam, zbaczając od rzeczy odleglejszych do najbliższych — bo bezpośrednio i rzeczywiście Lud dotykających — zastanawia się nad tem co dobre, a co złe, co rozumne, a co niedorzeczne. Podobne epizody, których i Lud nasz w swych opowieściach używać lubi, nie tylko urozmaicając przedmiot czytelnika do książki przynęcają, ale i treścią swoją na umoralnienie i oświecenie Ludu nie mało wpłynąć mogą. Oto jest główny zarys jedyne w swym rodzaju dzieła, które patryotycznym obywatelom, duchownym i nauczycielom ku rozpowszechnieniu pomiędzy Ludem tym gorliwiej polecamy, im bardziej się przekonaliśmy, że zacna autorka żadnemi stronniczymi niepowodowana widokami, tak je pisała, jak jej potrzeba czasu, zdrowy rozum, szlachetne serce, a nade wszystko miłość ojczyzny — pisać nakazywała, — a nie tak przewrotnie, jak to narzędzia arystokracji i hierarchii dziś piszą. —

Piotr Dahlmann.

krzak wydał przy zbiorze 1 do 1½ garnca (Metzen) ziemniaków; jedna z roślin wydała ich nawet 280 sztuk.

Prawda, że było pomiędzy niemi wiele małych bardzo, zbiór jednakże z większych równem był w ogóle zbiorowi z sadzonych ziemniaków. Ponieważ pan Zander przez 5 po sobie lat ciągle to samo robił doświadczenie, mógł tego spozimku udzielić nasienia i innym urzędnikom i wyrobnikom w dobrach hrabiego. Ziemniaki te zebrane z nasienia wszystkie są zdrowe, kiedy w całej okolicy około Boitzenburg wszystkie są zarażone. Doświadczenie to tém jest ważniejszem, że wyrobnicy posadzili roślinki te razem z ziemniakami, a kiedy ziemniaki zwykłym sposobem sadzone, podpadają zarazie, z nasienia otrzymane wolne są od zarazy.

Skutki doświadczeń tych zasługują na spieszne i ogólne naśladowanie, aby, gdzie jeszcze nie dotknięte mrozem znajdują się jagody kartoflane, takowe zbierano, i z niemi podług powyższego przepisu w roku przyszłym postąpiono.

Na pół pręta kwadratowego można wysiać tyle nasienia, iż otrzymanemi z tąd roślinkami później całą morgę zasadzić można. Osobliwie korzystnem to będzie dla ludzi, którzy tylko na swą potrzebę sadzą ziemniaki.

Życzyć dla tego wypada, aby doniesienie to jak najprędzej zamieszczonem było po wszystkich gazetach i dziennikach. \*)

Berlin, d. 18. Października 1845.

**Berlin, 14. Paźdz.** — P. Canitz odjechał do Wiednia celem zabrania żony i przewiezienia sprzętów domowych. O następcy jego na urząd poseselski nie jeszcze pewnego nie słyhać. Podobnem jest bardzo do prawdy, iż zaproponowano p. Radowitz, i to tylko przeciw niemu do nadmienia mamy iż jest katolikiem. Lepiej zawiadomieni wymieniają generała Gerlach, brata kaznodziei. Naszém zdaniem osoba wojskowa w Wiedniu nieodpowiada wcale swemu przeznaczeniu, uszło by to w Rossyi, gdzie prócz mundurki niemasz ani stopnia ani stanu żadnego. Ale w Austrii przedź kardynał przejdzie do służby rządowej, jak generał, a żołnierz nigdy nie był dobrym politykiem w gabinecie. — Rada stanu zajmuje się odprawami sejmowemi, których ogłoszenie z początkiem przyszłego miesiąca ma nastąpić. — Głoszą, iż przybycie królewsko-duńskiego posła, pan Rowentlow-Criminil w miesiącu zeszłym przeciw jakieś koncesyie co do cła na Zundzie sprowadzić musi. Zupelnego jednakże usunięcia trudności spodziewać się wcale nie można, albowiem Dania oświadczyła się wyraźnie, iż przed wpływem traktatów Londyńskiego i Helsingerskiego, więc przed r. 1852. ani o rozwiązaniu ani o innej jakiej umowie w przedmiocie zasady prawnej i systemu wcale wiedzieć nie chce. Lziedo Scherera o cła na Zundzie zostało jak najsurowiej zakazane w Kopenhadze, a pisma duńskie, które mówiły za lub przeciw temu, zostały zabrane.

**Berlin, 15. Paźdz.** — W towarzystwach dobrze zawiadomionych mówiono wczoraj powszechnie, iż pan Wedell obejmie nareszcie ministerjum spraw wewnętrznych, od którego, jak się zdaje, odłączonym zostanie wydział policyi, mający stanowić osobną zupełnie i niezależną władzę pod przewodnictwem dotychczasowego prezesa policyi p. Putkammer jako dyrektora generalnego wszystkich władz policyjnych. Takowe urządzenie odda znowu cały zarząd policyi bezpośrednio w ręce rządu, gdy dotychczas w większej części monarchii zależy od gmin, — złe, które się czuć dało tyle w miastach większych. — Professor Rötcher przedłożył projekt do założenia szkoły dramatycznej. W tym celu żąda on 5000 talarów rocznie,

\*) Próby tych ziemniaków każdy obejrzeć sobie może w biurze tutejszej Inlratyry Przep. Redakcyi.

(Angielska marynarka). Nie mogę się wstrzymać, aby Panu nie donieść o przedmiocie, o którym w parlamencie, więcej jeszcze w tak nazwanych »professional Circles« a w nowszych czasach, osobliwie po powrocie wojska z ćwiczeń morskich i po gazetach szeroco się rozpisano. Przedmiotem tym jest stan Angielskiej Marynarki. Pokazało się na nowo, co już i dawniej utrzymywano, że chociaż prawda Anglicy pierwszem są mocarstwem morskiem, nie idzie stąd, aby i ich okręty były najlepsze. Pomiedzy okrętami, których używano do tegorocznych ćwiczeń morskich, najlepszym był Canopus, okręt bardzo już stary, zabrany Francuzom pod Abukir. Po nim drugie zajmował miejsce St. Vincent, okręt Angielski, budowany na model doskonały okrętu Calendonii. Trzecim był Christiana IV., zabrany Duńczykom; nowe zaś okręty budowane przez Williams Symouds, terażniejszego »Surveyor of the Navy« okazały się bardzo lichemi, a stąd nawały zarzutów, które mu czyniono dawniej w »professional circles« licznie się ponowiły w dziennikach i powiększają się ciągle. Dziennik M. Herald pierwszy wystał przeciw Williamsowi Symouds, i naliczył do 96 wielkich i małych, częścią skończonych, częścią na pół gotowych okrętów, przez Sir William budowanych, na które blisko półtora miliona funtów szterlingów wydano, a które spuszczone z warsztatu, takich zaraz potrzebowały nawy, że takowe do pół miliona blisko kosztowały. Nie chcąc ciężkiej brać praw, że takowe do pół miliona blisko kosztowały. Nie chcąc ciężkiej brać na się odpowiedzialności, admiralicya będzie musiała zmienić całkiem komisyyą przełożoną nad budową okrętów, a nasamprzód usunąć Williams Symouds, który zbyt wiele wydaje i eksperymentuje. Rzecz ta wielkiej jest wagi, ponieważ większa część nowych okrętów przez niego zbudowana albo zaczęta, t. j. dziewięć okrętów liniowych całkiem skończonych, a piętnaście rozpoczętych, jedenaście fregat skończonych a dziesięć zaczętych. Nie wiem z jakiego powodu, ale skargi, że okręty An-

z których on i inni nauczyciele, jako to: jeżdżenia konno, fechtowania, gimnastyki, tańców i pływania opłacani, tudzież inne wydatki zaspokajane być mogą. W Kwietniu p. r. instytut ten ma być otworzonym.

Z Szpandawy, 8. Paźdz. — I tu zawiązało się także towarzystwo mające na celu polepszenie losu klas pracujących. Jak wieść niesie, składać się ma ono z 90 członków ze wszech stanów tutejszej ludności. Od dawna słyszeliśmy o toczących się rozprawach nad sposobem w jakoby można przyjąć w pomoc pracującym tak pod gospodarskim jak obyczajowym względem. Zgodzono się nakoniec, aby zająć się 1) kształceniem młodzieży, której wiek dorosły, niepozwała już do szkół uczęszczać; 2) wspieraniem rzemieślników. znajdujących się w chwilowym niedostatku zaliczeniami pieniężnymi bez procentu lub za procentem umiarkowanym, według okoliczności; 3) założeniem kassy oszczędności. Zawczoraj uczyniono pierwszy krok publiczny w tym względzie. Z pomiędzy zgromadzonych w jednej z sal szkoły miejskiej chłopców rzemieślniczych, zapisało się na ciągłą naukę rachunków 54, rysunków 56, kaligrafii i niemieckiego 57. Po stósownem przymowieniu się burmistrza Dra Zimmermann wykazującym cele i skutki towarzystwa, Rektor Pliszkowski odbył pierwszą lekcję.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Francya.

Paryż, dn. 16. Października. — Raport urzędowy generała Lamoriciere z Oranu, potwierdza naszą wiadomość z d. 1. Października, iż 200 żołnierzy złożyło broń przed Arabami. Z Oranu dochodzą nas wiadomości do dnia 7. t. m. Generał Lamoriciere połączył siły swe z generałami Cavagnac i Korte. Walsin Esterhazy, szef jazdy arabskiej, który odbył w Październiku rekonesans, sam własną ręką zabił dwóch naczelników arabskich, opierających się atakować swych współwierzonych.

Comerce uważa, iż w obec ostatnich wypadków w Algierji, trudno dostrzedz baczności generała, który nie wiedział co się dzieje na granicy. Zkąd to pochodzi, mówi to pismo, iż się dowiadujemy o nową potęgę Abd el Kadera ze smutnych wypadków? Czy mógł ten barbarzyńca zaopatrzyć się w broń, w żołnierzy i w obłogi wojenne, a rząd w Algierze o tém nie wiedzieć? Bugeaud tak mało o tém wiedział, iż kiedy Abd el Kader gotował się do napadu, marszałek sobie na urlop wyjechał. Marszałek jest o tę porę wielkim człowiekiem, domniemanym spadkobiercą po marszałku Souleie, przyszłym ministrem regencyi, a więc środkiem wszystkich intryg. — Wszyscy mu się pochlebiają. Prawie to drugi Bonaparte, po powrocie z Egiptu. Pisma rządu i stronnictwa trzeciego stanu uważają go za nieuchronnego. Ale żołnierz, przyzwyczajony do pałasza, nienawykły do naszych konstytucyjnych praw, niepokoi nas względem przyszłości niedalekiej.

Chcą zaprowadzić dromedary do regularnej służby w wojsku afrykańskim. Sądzą, że zwierze to, lubo podobne do wielbłądów, ma pewne przymioty, bardzo dogodne do transportów żołnierzy i obłogów wojskowych, szczególnie w szybkich marszach, ponieważ wielkie robi kroki i bez wypoczynku odbywa znaczne i uciążliwe pochody.

Konstytucyonalne zaprzecza, aby Thiers używał Bugeauda za narzędzie do wejścia do ministerstwa.

Było dotąd wątpliwym pytaniem, czyli na kolejach żelaznych transport towarów tak łatwy i tani będzie, jak na kanałach. Administracya kolei z Paryża do Rouen zmniejszyła taryfę przez rząd naznaczoną z własnego natchnienia na połowę. Celem tego znizienia jest przewożenie towarów wodą przeniesie na koleje żelazne. Dla tego podali prośbę szypry Sekwany,

gielskie nie wiele są warte, dawno się już powtarzają i są uzasadnione. Zresztą przypomina sobie każdy z czasów ostatniej wojny, że kapitanowie Angielscy uganiłi się za komendą nad zabrany okręt Francuskim, ponieważ przynosili je nad Angielskie. Przy tegorocznych ćwiczeniach morskich ważne także nasunęło się pytanie, co do niedostatecznej liczby majtków; byłyby one się niezawodnie prędzej rozpoczęły, gdyby nie było zbywało na majtkach, a i tak zapewne nie były okręty opatrzone w dostateczną ich liczbę. Pomiędzy rozmaitemi przyczynami, dla czego niedostaje majtków, najważniejsze pewno są następujące: okrutne obchodzenie się z nimi, które spowodowało więcej niż 40,000 majtków do udania się do Ameryki; brak dostatecznego utrzymania na starość, albowiem w wspaniałym szpitalu w Greenwich mała tylko czaśka może mieć pomieszczenie, dalej przytłamianie handlu nadbrzeżnego przez parostatki, a teraz i handlu węglem przez transport na kolejach żelaznych. Brak majtków tak obecnie jest wielki, że odmawiać zaczęto tych nawet, którzy się już zgodzili na okręty kupieckie i wzięli zadatek, co stało się powodem do wielu uzaleń. Ale wszystkie te środki nie wystarczają; coraz bardziej domagać się należy, aby podobnie jak rząd Francuzki i Angielski utworzył »equipages a terre« i porozdzielał pomiędzy rozmaite porty. Aby dwadzieścia okrętów liniowych i dzieśięć fregat każdego czasu można zaopatrzyć w dostateczną liczbę majtków, na to potrzeba 20 do 25,000 ludzi. Na to jednakże nie wystarcza bynajmniej dozwolone na teraz pomnożenie liczby majtków. Zdaje się więc, że przynajmniej o 15, do 18,000 liczbę ich powiększyć będzie trzeba, zwłaszcza, że niezadługo blisko 30 okrętów liniowych będzie już tak daleko ukończonych, że każdego czasu mogą wyjść pod żagle. Zmiana ta obejmie się nie może bez usunięcia około 100 do służby niezdatnych wice — i kontre — admirałów, i 200 do 300 równie niezdatnych

o naprawę koryta rzeki, by nie upaść przy współubieganiu się administracyi kolei żelaznej.

Paryż. — W skutek niskich zanotowań nadeszłych z Anglii, sprzedawano znaczną ilość rent francuzkich, które także spadły. Równie i akcy na koleje żelazne taniej nabywano. Pogłoska rozeszła się o nowych nieporozumieniach między Anglią a Francją z powodu Otahejti.

Z Otahejti donoszą, iż gubernator Bruat ogłosił blokadę wyspy Raiatei, na której znajduje się królowa Pomareh.

Marszałek Bugeaud powiada w drugim swym liście niewinniającym, z powodu ogłoszenia drukiem listu pisanego do prefekta Dordogny, iż w pierwszym pomieszanu pisał pod wpływem nieszczęśliwych wiadomości z Algieru, dla tego nie przypomina sobie wyrażen w liście zawartych, zaręcza jednak, że ten co go do druku oddał, tylko wyciąg uczynił niedokładny i przez to zmienił znaczenie nie jednej myśli. Nie było przecie jego zamiarem pisać o wypadkach afrykańskich w pismach publicznych. Utrzymuje więc, że to był list z całą szczerością napisany do starego przyjaciela, nie mający przeznaczenia dla publiczności. Nie zna okoliczności, pod których wpływem został ten list ogłoszony, ale żałuje tego z całych sił duszy i serca. Jest pewny że to się nie stało z wiedzą prefekta Dordogny, lecz za wpływem osoby niedyskretnej i źle mu życzącej. Po takim tłumaczeniu się marszałka, wnosić można, że tu zachodzi jakowaś intryga zawiązana przez mnóstwo nieprzyjaciół marszałka, którzy chcą rząd z nim poróżnić i generałów dowodzących w Afryce.

Z Oranu donoszą iż ksiądz Creusat udał się pod d. 7. z Maskary do Abd el Kadera. Duchowny ten pełen gorliwości religijnej, postanowił Emira nawrócić do religii katolickiej. Wprzód radził się w tej mierze swego biskupa; a mimo roztropnych rad jego, jako też generał gubernatora, opuścił swą parafię w Maskarze, aby wyszukać Abd el Kadera i z nim pomówić. Pobożne to przedsięwzięcie może w tych czasach złe za sobą ciągnąć skutki. Abd el Kader zbyt jest mądry i zręczny, by z tego przybycia duchownego nie korzystać, ogłosi zapewne że ksiądz przybywa z warunkami pokoju. Tém łatwiej uda się mu Arabów ciemnych podejść, kiedy już raz katolicki duchowny Suchet, generalny wikaryusz dyecezyi Algieru przybył do Emira dla ugody o wymianę jeńców.

Podług najnowszych wiadomości z Algieru z d. 10. t. m. wszyscy naczelnicy mianowani przez marszałka Bugeaud w dystrykcie Dellys odwiedzili komenderującego generała, zaręczając za siebie i swe pokolenia stałą wierność. Generał Marey trzymał w szachu szeryfa, który poburzył inne pokolenia Dahary i Uhenugi. Zapędziwszy go generał w góry, sam wrócił w dolinę by wytchnąć żołnierzom i koniom. Przy wybieraniu zapasów w Silos Uled Drisów, pomagały mu szczerze w wierności pozostałe pokolenia. Tymczasem zbiegłe pokolenia spuściły się z gór w dolinę, na które z nienacka generał napadł i zabrał mnóstwo jeńców i bydła. Reszta pokolenia zbiegła znów w góry i to głębiej; kabyłowie owych okolic wcale nie cieszą się z ich przybycia, bo są zatrudnieni teraz zbiorem fig.

### Anglija.

Londyn, d. 17. Paźdz. — Królowa angielska odwiedzając się sultanowi marokańskiemu za przyslane piękne konie, przeznaczyła na podarunek dla niego najpiękniejsze jedwabne i aksamitne tkaniny.

Londyn. — W tym czasie w dwóch miejscach okoliczności połączyły razem floty angielskie i francuzkie; w obu tych miejscach liczba okrętów angielskich i siła mniejszą jest od francuzkich, a obie eskadry dla braku tej dostatecznej siły, nie mogą niczego stanowczego dokonać pomimo swęj interwencyi. Ta niższość anglików w porównaniu z francuzami, i ten brak

kapitanów. Opinia publiczna bowiem coraz bardziej występuje przeciwko wielkiej liczbie oficerów wyższych, którzy częścią wpływem familijnym, częścią względem wyższym, zawdzięczają swe wyniesienia, a którzy jak rak toczą wojsko lądowe podobnie jak marynarkę. Times żąda wprost, aby wszystkich kapitanów wyżej 55 lat liczących pensjonowano. —

Sposób robienia ostryg. Żyjemy w wieku cudów, a słówko »niepodobieństwo« straciło wszelkie znaczenie. W krótkim czasie będą wszyscy u siebie w domu, podobnie jak złote rybki, kanarki, trzymać także ostrygi, to jest małe gniazdo ostryg w wanience, z której sobie co rana sami ostryg na śniadanie nałowić będą mogli. I nie jest to czcza bajka. Wszakże w poważnej akademii umiejętności w Paryżu oświadczył niedawno niejaki pan Carbonnel, iż odkrył tajemnicę robienia ostryg. Bez żartu; pan Carbonnel robi ostrygi gdziekolwiek, kiedykolwiek, równie jak kto inny robi wino szampańskie. Nie potrzebuje do tego niczego więcej jak tylko wanienki z wodą, którą natychmiast ostrygami napelnia. Oświadczył nawet gotowość utworzenia w obecności panów akademików kilkanaście par ostryg, na co też uczeni panowie byłiby chętnie przystali, gdyby ich ta myśl nieco strachem nie była zdjęła, iż, jak pierwsi te cudowne ostrygi ujrzą, tak też pierwsi zjeść je będą musieli, a dla tego postanowili jeszcze trochę z wykonaniem zapowiedzianego cudu zaczekać, i pierwszą próbę w jednej z sadzawek tuileryjskich przedsięwziąć; co też w tych dniach ma nastąpić, a skoro tylko pożądana wiadomość przybędzie, nie omieszkamy jej naszym czytelnikom natychmiast oznajmić.

sily w działaniu, w złem świetle stawia tutaj admiralicję, a La Plata i atak na Tamatawe, jest powodem nie małego sarkania. Zdaje się, że Rozas nie uczyni żadnych ważnych ani wielkich ofiar panom Gore i Ouseley, jak tylko przekona się, że żądań ich nie popiera silna flota, i że przez to są zmuszonymi do drobniogowych działań zwlekających, za które dumny dyktator odpłaca się kupcom angielskim i francuzkim w jego państwach mieszkającym. Montevideo będzie uwolnionem od niebezpieczeństwa. Ostatnią zbrodnią Oribego było zamordowanie z zimną krwią 1160 jeńców wziętych do niewoli po porażce Rivery i wszystkiego można się spodziewać po człowieku, który pomiędzy swemi bagażami wozi krzyże, i na tych przybijać każe, jak to już nieraz uczynił, każdego jeńca Francuza lub Anglika. Tylko najenergiczniejsze środki mogą do czegoś z takimi ludźmi posłużyć, a umiarkowany ton mocarstw europejskich uważanym jest od południowo-amerykanów jako dowód, że nie myślemy szczerze zająć się tą sprawą.

W Madagaskarze gorzej jeszcze poszło, a jednakże sprawa ta była przygotowana. Może być, że królowa Madagaskaru jest równie okropnym straszylem jak Rozas, i bezwątpienia wydała postanowienia wielce samowolne, a kupcom europejskim nader szkodliwe. Wysłano francuzkie korwety „Berceau“ i „Zelee“ i angielski sloop „Conway“ do Tamatawe, by bronić tam osiadłych Francuzów i Anglików. Zdaje się przecieć, że dowódca nie ocenił dostatecznie sił swoich, ani trudności przedsięwzięcia, bo w dniu 13. Czerwca wydał odezwę do królowej Ranawolo, bawiącej wewnątrz wyspy, który to dokument zapewne ręką jej nie doszedł nawet, a w którym oświad-

czył, że w przeciągu 48. godzin uderzy na twierdzę Tamatawe. Wiadomo, z jaką kłeską atakujący odpartymi zostali przez Malgaszów.

Rząd francuzki może jest zadowolniony, że znalazł pozór do wykonania wyprawy na brzegi Madagaskaru. Ofiary może będą wielkie, a skutek żaden, albowiem zdobycie tego kraju byłoby narzuceniem krajowi nowego Algieru, powiększonego jészcze zabójczym klimatem, ale publiczność paryzka mogłaby się tēm zabawić, flota znalazłaby zajęcie, francuzkie posiadłości na wschodnim brzegu Afryki zostałyby powiększone, by można w razie potrzeby posłać siły wojenne do Egiptu. Dla tego Anglia podobnej polityce sprzeciwiać się powinna, a kapitan Kelly przyjmując podobną wyprawę zapomniał o swoim obowiązku i rząd zawikłał w trudną sprawę. — W dzisiejszym stanie rzeczy musi wyprawa nastąpić tēm bardziej, że pozostali w Madagaskarze Europejczykowie są w największym niebezpieczeństwie, odparcie napadu na Tamatawe opisują tam jako wielkie zwycięstwo. Chrześcian będą coraz bardziej prześladować, a dowóz bydła szlachtuzowego i żywności do wysp Bourbon i Mauritius będzie przerwany przynajmniej na czas trwania kroków nieprzyjacielskich. Wojna jednakże zwróconą jest tylko przeciw pokoleniu Howas, które jest wprawdzie najpotężniejszym, ale nie jedynym pokoleniem; z innymi zaś pokoleniami możnaby wejść w stosunki przyjaźni. Położenie Anglii w tēj kwestyi jest dziwaczne i bardzo trudne, niechętnie ona daje się wciągać w podobną wojnę, ale nie może pozwolić działać Franeyi samėj, i to był powód zapewne, który zmusił kapitana Kelly do uderzenia na Tamatawe.

#### OBWIESZCZENIE.

W nocy od 1. do 2. Lipca r. b. trafiło dwóch dozorców pogranicznych w obwodzie granicznym pomiędzy osadami Morawinem i Mieliszówką w powiecie Ostrzeszowskim położonemi, na pewną ilość osób i 15 sztuk swin pośrednich, 1 maciorę i 4. prosięta, które, gdy nieznanymi zaganiacze na zawołanie oficjalistów zaraz opuścili i zbiegli. jako na domysł z Polski przemycone, przyaresztowali i następnie za 51 Tal. 25 sgr. przez publiczną licytację sprzedane zostały.

Nieznanymi właściciele tychże swin wzywają się do udowodnienia prawa swego na zebraną kwotę licytacyjną, stosownie do §. 60 prawa celnego karalnego z dnia 23. Stycznia 1838. r. z tēm nadmienieniem, że jeżeli się w przeciągu 4. tygodni, od dnia tego rachując, w którym niniejsze obwieszczenie ostatni raz umieszczonem zostanie w dzienniku regencyjnym, u Głównego Urzędu celnego w Podzamczu nikt nie zgłosi, summa wspomniona na rzecz skarbu obrachowana zostanie.

Poznań, dnia 14. Sierpnia 1845 r.

Prowincjonalny Dyrektor poborów.  
w zastępstwie podp. Brockmeyer.

#### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Folwark wieczysto dzierżawny Chelmiczki, w powiecie Inowrocławskim, w departamencie Regencyi Bydgoskiej położony, spadkobiercom Andrzeja Arndt należący, otaxowany na 14,052 Tal. 27 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącej być przejrzanej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 4. Kwietnia 1846.

w miejscu zwykłym posiedzeń sądowym sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod nikimieniem prekluzji zgłosili najpóźniej w terminie oznaczonym.

Inowrocław, dnia 26. Sierpnia 1845.

Król. Sąd Ziemsko miejski.

#### Wies do sprzedania

Połozona o pół mili od Wisły i Wyszogrodu, wylewowi nieulegająca wies, 52 włók rozległości mająca, z których 20 włók ornego gruntu, 6 włók lasu, 26 włók gruntu z pod sprzedanego już boru, które się sianem, węglami i smołą z pniów na tēj przestrzeni się znajdujących, procentują, gdzie płodozmienne gospodarstwo jest zaprowadzone od kilku lat, i 22,000 złotych pol. w listach zastawnych obciążona, jest do sprzedania. Wiadomość osobista lub listowna przez Płock w Starożebach u właściciela tychże dóbr.

#### Otworzenie składu.

Mój handel towarów modnych dla mężczyzn, tu przy ulicy Wilhelmowskiej obok hotelu bawarskiego założony, otworzyłem dnia dzisiejszego. Donosząc o tēm najuniższej, zaręczam obok starych i umiarkowanych cen skorą usługę i dostarczanie towarów najnowszych modom odpowiednich, których ceny stosowne do dobroci ich; przyczem polecam do łaskawego uwzględnienia mój skład najprzedniejszych ka-

mizelek lądguńskich, we wszelkich materjach, szalów, bind na szyję, szlipsisów, chustek do nosa i na szyję; rękawiczek, kapeluszy, tudzież wszelkich przedmiotów toalety męskiej, prawdziwych francuzkich perfumów i t. p.

Poznań, dnia 20. Października 1845.

Teodor Kweizer.

#### Otworzenie handlu.

Mój tutaj na Wrocławskiej ulicy Nr. 30. w niegdy hotelu Warszawskim założony

#### Handel win

otworzę w niedzielę dnia 26. Października r. b. Donosząc o tēm najuniższej i polecając siebie łaskawym względem, zapewniam, iż będzie mój usiłowaniam, dawać najlepsze wina po jak najniższych cenach, niemniej iż dolożyłem wszelkich starań względem dostarczenia delikatesów i śniadań.

Ludwik Kühnast.

Świeży Astr. kawiar, *sardines à l'huile*, sardelki, sery Szwajcarski, Limburski i z ziół poleca

Ludwik Kühnast.

## MAGAZYN

### mód dla mężczyzn

w rynku Nr. 73.

poleca z najnowszego walnego jarmarku Lipskiego gotowe paletoty i kamizelki francuzkiego i angielskiego kroju, najnowsze **Paryskie kapelusze i czapki**, materje na paletoty i spodnie, materje axamitne, kaźmirkowe i jedwabne na kamizelki, **stroje naszyjne**, jedwabne i flanelowe **kafetanki zdrowia i koszule etc.**

**J. L. Meyer.**

Przeświatnej Publiczności donoszę najuniższej, iż z Wrocławskiej ulicy dotychczasowego mieszkania mego, przeprowadziłem się do oborzy Krakowskiej przy ulicy Wodnej.

**F. Kutzner,**

Król aprob. chirurg i dentysta.

Wspólna kolacya w lokalu kasynowym dana będzie dnia 26. Października r. b. o godzinie 7. z wieczora. Szanowni członkowie chcący mieć udział, raczą na liście u Ekonoma kasyna Jabl-kowskiego się znajdującęj, zapisać się.

Dyrekcya kasyna polskiego w Poznaniu.

Niżej podpisany mam honor zawiadomić Wysoką szlachtę jako i Szanowną publiczność, iż od dnia 12. b. m. moja uowo urządzona restauracya przy ulicy Wodnej Nr. 28. na pierwszym piętrze w domu Pana Pawłowskiego otworzoną została; niemniej donoszę uniznienie, iż objady po 10 sgr. na osobę dostać będzie można. Abonentów miesięcznych upraszam uprzejmie o zgłoszenie się, ponieważ postanowiłem objady miesięczne od 5 do 10 Tal. Wszelkie obstalunki objadowe przyjmowane będą, dziennie a zwłaszcza w niedziele będą śniadania staro polskie urządzone.

Poznań, dnia 18. Października 1845.

**A. Lange**, były ekonom kasyna polsk.

Najlepsze soczyste **cytryny**, tuzin po 10 sgr., świeże Hiszp. winogrona, najlepszy tłusty wędz. losoś, św. Brunświcki salceson i świeże **sardelki Anshovis**, w ziołach ukladane, odebrał i poleca

**J. Ephraim**, Wodna ulica Nr. 2.

| Ceny targowe<br>w mieście<br>POZNANIU. | Dnia 22. Paźdz.<br>1845. r. |                |                |                |
|--|-----------------------------|----------------|----------------|----------------|
|  | od                          |                | do             |                |
|  | Tal. sgr. fen.              | Tal. sgr. fen. | Tal. sgr. fen. | Tal. sgr. fen. |
| Pszeniczy szefel . . . . .             | 2 17 9                      | 2 20           | —              | —              |
| Zyta . dt. . . . .                     | 1 21 1                      | 1 23           | 4              | —              |
| Jęczmienia dt. . . . .                 | 1 7 10                      | 1 10           | 1              | —              |
| Owsa . dt. . . . .                     | — 29 1                      | 1 1            | 1              | —              |
| Tatarki dt. . . . .                    | 1 14 5                      | 1 16           | 8              | —              |
| Grochu . dt. . . . .                   | — — —                       | — — —          | —              | —              |
| Ziemniaków dt. . . . .                 | — 11 1                      | — 12           | 5              | —              |
| Siana cetnar . . . . .                 | — 25 —                      | — 27           | 6              | —              |
| Słomy kopa . . . . .                   | 8 15 —                      | 9 — —          | —              | —              |
| Masła garniec . . . . .                | 1 20 —                      | 1 25 —         | —              | —              |

| Nazwy kościołów.   | W niedzielę dnia 26. Października 1845. r.<br>będą mieli kazanie                              |                                |              |                | W ciągu tygodnia od d. 17.<br>do 23. Paźdz. r. b. |        |         |        |                       |  |
|--|---|--------------------------------|--------------|----------------|---|--------|---------|--------|-----------------------|--|
|  | przed południem.  |                                | po południu. |                | urodz. się  |        | umarło  |        | ślub<br>wzięto<br>par |  |
|  | chłopów   | dzie-<br>wcząt                 | chłopów      | dzie-<br>wcząt | chłopów   | żeńsk. | chłopów | żeńsk. |                       |  |
| W kościele katedralnym . . . . .<br>Dnia 1. Listopada . . . . .  | X. Kom. Piątkowski.<br>Tenże.   | — —                            | — —          | 1              | 4   | 1      | 4       | —      | 2                     |  |
| W kość. farn. S. Maryi Magd. . . . .                             | - Man, Amman.   | — —                            | — —          | 3              | 2   | 1      | 2       | —      | 3                     |  |
| W kościele S. Wojciecha . . . . .<br>Dnia 1. Listopada . . . . . | - Man Prokop.<br>Tenże.   | X. Prob. Urbanowicz.<br>Tenże. | — —          | 3              | 1   | 1      | 1       | —      | 6                     |  |
| W kościele S. Marcina . . . . .<br>Dnia 1. Listopada . . . . .   | - Dziek. Kamieński.<br>Tenże.   | — —                            | — —          | 2              | 7   | 1      | —       | —      | 3                     |  |
| Francisz. (gmina niem.-katol.) . . . . .                         | - Pr. Grandke.  | - Pr. Grandke.                 | — —          | — —            | — —   | — —    | — —     | — —    | —                     |  |
| W kościele dawn. XX. Domin.<br>Dnia 1. Listopada . . . . .       | - Licentiat Wick<br>o godz. 8. po niemiec.<br>- Pr. Tomaszewski.<br>- Lic. Wick o g. 8. po n. | — —                            | — —          | — —            | — —   | — —    | — —     | — —    | —                     |  |
| W kość. Siostr milosierdzia . . . . .                            | Kleryk Hübner.  | — —                            | — —          | — —            | — —   | — —    | — —     | — —    | —                     |  |
| W kość. ewangel. S. Krzyża . . . . .                             | Kandydat  | — —                            | — —          | 2              | 2   | 3      | 4       | —      | 2                     |  |
| W kość. ewangel. S. Piotra . . . . .                             | Kandydat  | — —                            | — —          | 2              | 3   | 1      | 3       | —      | 1                     |  |
| W kościele garnizonowym . . . . .                                | Kandydat  | — —                            | — —          | 1              | 1   | 1      | 1       | —      | 1                     |  |
| Ogółem . . . . .   |   |                                |              | 14             | 20  | 9      | 15      | —      | 18                    |  |